

Nie czekać z założonymi rękami

BIBLIA Krok po Kroku 5 (51) 2015, s. 14-18.

Redakcja „BIBLIA Krok po Kroku w świat Biblii” rozmawia z dr Marcinem Majewskim, bibliistą z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Najbardziej krwawe wojny na ogół mają tło religijne. Ludzie walczący w imię jakiejś religii są przekonani, że wypełniają wolę Boga, a On ich wspiera. Tak dzieje się od wieków, dlaczego?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przywołać istniejący w teologii podział na Objawienie – czyli to, co idzie z góry, i religię – to, co jest wytworem człowieka. Fundamentalizm zaczyna się tam, gdzie człowiek nadaje religii – czyli swojemu wytworowi – kategorie tego, co boskie.

Ale przecież człowiek odpowiada na Objawienie właśnie zespołem norm religijnych. Czy da się inaczej?

Odpowiedzią na Objawienie jest wiara, ta zaś faktycznie wyraża się przez religię. Zaczę więc może od innej strony, mianowicie od przypomnienia, jakie są źródła Objawienia. My, chrześcijanie mamy Tradycję i Pismo Święte, w islamie jest nim Koran. Wszystko zależy od podejścia do tego fundamentu. Najważniejszą z różnic między autentyczną wiarą a fundamentalizmem jest brak interpretacji Objawienia. Fundamentalizm może się pojawić zarówno w stosunku do Biblii, jak i do Koranu.

Czyli Objawienie powinno zostać zinterpretowane?

Tak. Brak interpretacji jest charakterystyczny dla zasadniczego nurtu islamu, który nakazuje przyjmować dosłownie słowa Koranu – wcielonego Słowa Boga. W takiej sytuacji łatwo o fundamentalizm w odczytywaniu „Słowa Bożego”. Na marginesie warto wspomnieć, że w niektórych środowiskach wykształconych muzułmanów funkcjonuje przekonanie, że islam wtedy stanie się religią dialogu, kiedy przyjmie możliwość interpretacji Koranu.

W chrześcijaństwie fundamentalizm też jest możliwy, mimo że dla nas wcielonym Słowem Boga jest Chrystus, Osoba a nie Księga (chrześcijaństwo to religia Osoby, a nie religia Księgi, jak się zwykle mówi o judaizmie i islamie). Biblię wprawdzie można i należy interpretować, ale i wśród nas pojawiają się zwolennicy dosłownego odczytywania jej tekstu. Np. kreacjoniści przyjmują, że świat powstał w sześć dni. Religia zawsze powinna być „ewangelizowana” przez Objawienie, przez Ducha. A z drugiej strony Objawienie powinno być interpretowane. Objawienie musi być interpretowane, żeby uniknąć fundamentalizmu, a religia – czyli to, co ludzkie – może być niebezpieczna, jeśli

oderwie się od Objawienia.

Kiedy interpretujemy Objawienie, następuje rozwój w jego rozumieniu. W przeciwnym wypadku to, co ludzkie, zaczyna być traktowane jako boskie. Łatwo wtedy o postawę fundamentalistyczną w złym sensie (bo jest też fundamentalizm dobry, rozumiany jako trzymanie się fundamentu).

Przykładem wojen religijnych są opisane w Biblii Wojny Machabejskie, w przekonaniu Narodu Wybranego popierane przez Boga. Czy prowadzący je Machabeusze byli fanatykami religijnymi?

W tym przypadku nie mamy do czynienia z fanatyzmem religijnym. 1 Księga Machabejska opisuje prześladowania Żydów przez dynastię Seleucydów. Zakazują studiowania Tory, obrzezania, dokonują spustoszenia Świątyni Jerozolimskiej i zakazują przestrzegania świąt żydowskich. Seleucydzi zaatakowali nie tylko religię judaizmu, ale samą tożsamość Narodu Wybranego. Dlatego walki Matatiasza i Machabeuszy nie rozpatrywałbym w kategoriach wyłącznie religijnych, ale tożsamościowych. Powstanie Machabejskie rozważam w kategorii wojny obronnej.

Zwróćmy uwagę na to, co Matatiasz mówi w chwili rozpoczęcia walk: „nawet jeżeli wszyscy ludzie opuściliby wiarę i tradycję swoich ojców, to my tej tradycji będziemy bronić, ja i moja rodzina przy niej zostaniemy” (por. 1 Mch 2, 19-22). Powstańcy bronią fundamentów – tożsamości narodowej, wolności człowieka, wiary ojców.

Może łatwiej nam to będzie zrozumieć, kiedy przyjrzymy się własnej historii. Weźmy np. powstania narodowe. Możemy je krytykować z perspektywy historycznej, ale trudno zabraniać uciemnionym Polakom możliwości sprzeciwu. W każdym człowieku istnieje „wewnętrzne sanktuarium wolności” i jest ono nienaruszalne. Pisał o tym ks. Józef Tischner i wielu innych filozofów. Atak na to jest zamachem na istotę człowieczeństwa. Człowiek musi się bronić, żeby ocalić swoją godność, tożsamość, osobę. W tych kategoriach trzeba patrzeć na to, co zrobili Machabeusze.

Czyli oni nie byli fundamentalistami?

Fundamentalisci chcą innym narzucić swoje zdanie, także siłą. Wśród powstańców machabejskich na pewno byli i tacy. Ale „prowodyr” powstania, czyli Matatiasz bronił tego, co chciano mu zabrać. Jego agresję – zabicie człowieka – rozpatrywałbym bardziej w kategoriach obrony niż ataku. Gdyby wysłannicy Antiocha nie przybyli z rozkazem – nic takiego by się nie wydarzyło.

Gdyby najeźdźcy „łagodniej” zmuszali wyznawców judaizmu do rezygnacji z wiary ojców, Matatiasz powinien inaczej zareagować?

Zdecydowanie tak. Obrona konieczna musi być co najwyżej proporcjonalna do ataku, a nie ostrzejsza. To jest pytanie o skalę prześladowań i proporcjonalność reakcji. Ostatnio często się mówi, że w Polsce katolicy są prześladowani, co wyraża się np. we wprowadzaniu „ideologii” *gender*. To ma się nijak do opisanych w 1-2 Mch prześladowań za wiarę. W przypadku Machabeuszy mówimy o prześladowaniu

krwawym, brutalnym, mówimy o morderstwach i torturach. To zupełnie inna skala prześladowań, różne też będą w związku z tym środki obronne.

Między gorliwością a fanatyzmem jest delikatna granica. Tak jest w każdej religii. Z czasów Machabeuszy pochodzą dwa ugrupowania w judaizmie, które już w czasach Jezusa można określić jako fundamentalistyczne: zeloci i faryzeusze. Zeloci (nazwa pochodzi od słowa „gorliwy”) przekroczyli tę cienką granicę w stronę militarną, stając się zbrojnym ramieniem judaizmu. Dziś w j. angielskim *zealot* oznacza fanatyka. Faryzeusze z kolei poszli w stronę (przesadnej) gorliwości o prawo religijne. Oba te nurty wyrosły z czegoś dobrego – troski o własną religię, tradycję, tożsamość.

Czy dla Izraela wojny Machabeuszy miały jakiś sens? Nasze powstania ukształtowały nasz charakter narodowy, mimo że były przegrane. A wojny machabejskie?

Miały znaczenie, nie ma co do tego wątpliwości. Jeśli współczesny judaizm ubolewa, że jakieś księgi nie znalazły się w żydowskim kanonie, to dotyczy to zwłaszcza 1 Księgi Machabejskiej. Dla Żydów Księga ta jest ważna, mimo, że z ich perspektywy jest tekstem niebiblijnym.

Współcześnie wielu Żydów nie praktykuje. Jak sobie radzą z tożsamością narodową zbudowaną na religii?

Rzeczywiście, współczesny Izrael jest krajem laickim, ludzi w większości niepraktykujących, ale zbudowanym na prawach judaizmu. Żydów nie dziwi ani nie oburza to, że w szabat nie funkcjonuje komunikacja miejska, że jedyną legalną formą małżeństwa jest związek wyznaniowy pobłogosławiony przez rabina itd. Co więcej, oni tego statusu bronią i kultywują zwyczaje judaizmu, jak powszechnie podejmowany post w Jom Kippur, gdyż traktują to jako element ich narodowej tożsamości.

Kiedyś przystuchiwałem się rozmowie z poprzednim rabinem Wrocławia Icchakiem Rapoportem. Dyskusja dotyczyła religii i tożsamości. Zazwyczaj mówimy o trzech wielkich monoteistycznych religiach: islamie, chrześcijaństwie i judaizmie. Icchak zauważył, że judaizm nie uważa siebie za religię. Bo ludzie religijni chcą przekazać swoją wiarę wszystkim narodom, a Izraelici mówią: „Pan Bóg przyszedł do nas, to jest nasza narodowa religia, nikomu nic do tego”. W tej tezie jest trochę prawdy o Izraelu, choć oczywiście takich poglądów nie można rozciągać na cały judaizm, który jest różnorodny. Niemniej dla Żydów judaizm jest sprawą narodową. Nawet konwersją jest związana z narodowością: nawrócony na judaizm konwertyta co prawda jeszcze nie jest Żydem, ale jego syn według prawa będzie już traktowany jako Żyd.

1 Księga Machabejska jest bardzo emocjonalna, ma wiele pięknych fragmentów, które przemawiają do rozumu, do serca, wzmacniają wiarę.

Na pewno. Jej autor przytacza modlitwy bohaterów. Matatiasz wypowiada nawet lamentację na wzór Hioba. Warto zwrócić szczególną uwagę na jeden z opisów. Otóż w pewnym momencie autor biblijny pisze, że Matatiaszowi „zadrżały nerki”. O co chodzi? Matatiasz oburzył na to, co zrobił inny Żyd, który chciał postąpić tak, jak nakazali

Seleucydzi i złożyć ofiarę pogańską, sprofanować ołtarz. Autor w niewielu momentach księgi, pozwala sobie na osobistą ocenę, ale w tym fragmencie pisze o Matatiaszu, że *zawrzał gniewem, który był słuszny. Pobiegł więc i zabił tamtego obok ołtarza... Zapalał gorliwością o Prawo i tak uczynił jak Finees Zambriemu, synowi Saloma* (por 1 Mch 2,24-26). Autor biblijny szuka usprawiedliwienia takiego zachowania, widzi problematyczność czynu Matatiasza. Dlatego przytacza podobny przykład z historii i dwa razy podkreśla, że Matatiasz: „zapłonął gorliwością”, która była słuszna. Gorliwość jest czymś pozytywnym. Kiedy Jezus wszedł do świątyni i zaczął robić tam porządek *uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”* (J 2,17).

On jednak nikogo nie zabił.

Nie oceniam teraz czynów, mówię o samej gorliwości – w Biblii jest to cecha pozytywna, pożądana. Prorok Eliasz też wołał: *Żarliwością rozpaliłem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze* (1Krl 19,10). Jezus wchodzi w rolę gorliwca, choć, jak wspomniałem wcześniej, tylko krok dzieli ją od fanatyzmu. Jak je rozróżnić? Gorliwość, żarliwość, gorącość – wszystkie jakoś związane są z ogniem, żarem, ciepłem, a więc czymś, co przyciąga. Fanatyzm wiąże się z agresją, która odpycha. Żarliwość inspiruje, fanatyzm zniechęca.

Czego możemy się uczyć z 1 Księgi Machabejskiej?

Wydaje mi się, że przesłanie tej Księgi jest trochę ukryte. Autor nie mówi o religii, o Bogu, który działa. Stara się być sprawozdawcą samych wydarzeń. I przez to, paradoksalnie, mówi nam o Bogu bardzo wiele.

No właśnie. Jaki się z niej wyłania obraz Boga, co On mówi o sobie?

Wypowiada swoje imię: *Ja Jestem*. Jestem tutaj, chociaż możesz nie dostrzegać Mojej obecności. „Ja Jestem” oznacza obecność, ale niekoniecznie taką spektakularną, jak plagi egipskie, cuda, uzdrowienia. Bóg mówi: ja jestem przy tobie. To jest podstawowa idea biblijna: *Emmanuel*, czyli Bóg z nami. „Ja Jestem”, ale nie wprost, czyli tak jak tego doświadcza każdy z nas w swoim życiu.

Czasem spodziewamy się, że Bóg zadziała w sposób spektakularny, że uczyni cud, czasem oskarżamy Go, że jest nieobecny. Ale On działa i 1 Księga Machabejska dobrze to pokazuje. Nie ma w niej opisanego ani jednego momentu, gdzie Bóg działałby bezpośrednio. Wszystko spoczywa na barkach ludzi, a jednocześnie jest przepięknie zaufaniem do Boga.

Ale jest pokusa oczekiwania widocznych efektów działania Boga

To prawda. Dobrą lekcję dają nam prorocy: wszyscy działali, ale każdy z nich, jeśli mierzyć ich pracę sukcesem duszpasterskim, odniósł fiasko. Owoc ich działania widać dopiero w historii jako całości. Księga Machabejska uczy chrześcijanina, że zdanie się na Boga nie oznacza bezczynności. Aby woda stała się winem, najpierw ludzie musieli ją Jezusowi przynieść.